BIAŁOSTOCKIE
TEKI
HISTORYCZNE
TOM 8/2010
ISSN 1425-1930

Marta Kupczewska
Białystok

Działalność polityczno-wojskowa Jana, Jakuba i Stefana Potockich w okresie kampanii smoleńskiej

Potoccy herbu Pilawa osiedli w ziemi halickiej w początkach XVI w. Synowie starosty kamienieckiego Mikołaja Potockiego (ok. 1517–1572) i Anny Czermińskiej herbu Ramult (zm. ok. 1581), byli trzecim pokoleniem związanym z obszarami województwa ruskiego i Podola[1]. Spośród licznego potomstwa Mikołaja i Anny, interesować nas będzie los trzech synów, którzy aktywnie brali udział w wydarzeniach. Mowa będzie zatem o najstarszym i niewątpliwie najwybitniejszym spośród rodzeństwa Potockich, wojewodzie bracławskim i generale ziem podolskich Janie (ok. 1552–1611), o kasztelanie kamienieckim Jakubie (ok. 1554–1613) i wreszcie najmłodszym – staroście felińskim Stefanie (ok. 1568–1631)[2]. Tekst ten jest próbą ukazania, na przykładzie kampanii smoleńskiej z lat 1609–1613, jak układały się stosunki między dawnymi współpracownikami Jana Zamoyskiego. Mamy tu na myśli w szczególności powiązania pomiędzy Stefanem Żółkiewskim z jednej a Janem, Jakubem i Stefanem Potockimi z drugiej strony.

Brak jest monografii poświęconej omówieniu dziejów rodu Potockich, za wyjątkiem biogramów napisanych przez Andrzeja Lipskiego w *Polskim słowniku biograficznym*. Problem kampanii 1609–1611 oraz okres następujący po zdobyciu Smoleńska znalazł swe odzwierciedlenie w pracach historyków, by wspomnieć tylko najważniejsze: Wacława Sobieskiego, Jaremy Maciszewskiego czy ostatnio Wojciecha Polaka[3], a także biografie: Stanisława Żółkiewskiego,

[1] M. Plewczyński, *Potocki Mikołaj*, [w:] *Polski słownik biograficzny* (dalej: PSB), t. 28, Wrocław 1984, s. 103–105.

[2] Należy wspomnieć także o pozostałych braciach, którzy nie dożyli omawianego okresu, czyli o kasztelanie kamienieckim Andrzeju (ok. 1553–1609) i zmarłym w młodości Mikołaju (zm. 1596). A. Lipski, *Potocki Jan*, [w:] PSB, t. 29, Wrocław 1984, s. 24–26; Idem, *Potocki Andrzej*, [w:] PSB, t. 28, Wrocław 1984, s. 769–770; Idem, *Potocki Jakub*, [w:] PSB, t. 29, s. 18–20; Idem, *Potocki Stefan*, [w:] PSB, t. 29, s. 173–176; W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, tabl. 140; T. Zielińska, *Poczet polskich rodów arystokratycznych*, Warszawa 1997, s. 255–276.

[3] W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu*, Warszawa 1920; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa 1603–1618. Opinie i stanowiska szlachty polskiej*, Warszawa 1968; W. Polak, *O Krem i Smoleńszczyznę: polityka Rzeczypospolitej wobec Moskwy w latach 1607–1612*, Gdańsk 2008.

Zygmunta III Wazy, Maryny Mniszchówny, jak też Jakuba Zadzika[4]. Zasygnalizowany przeze mnie problem stosunków w łonie kadry dowódczej nie doczekał się niestety odrębnego studium. Siłą rzeczy działalność dyplomatyczna i przebieg starć zbrojnych interesowały mnie o tyle tylko, o ile pojawiają się w nich wątki związane ze współpracą Potockich z hetmanem polnym koronnym Stanisławem Żółkiewskim, kanclerzem wielkim litewskim Lwem Sapiehą, innymi senatorami i dowódcami oraz naturalnie z samym królem Zygmuntem III Wazą. Współpracą tak harmonijną, jak i konfliktową. W mniejszym stopniu dążyłam do osiągnięcia nowych ustaleń dotyczących przebiegu zdarzeń.

Bracia Potoccy większość życia spędzili, podobnie jak ojciec na służbie wojskowej, przede wszystkim w obronie potocznej na kresach południowo-wschodnich, wyprawach mołdawskich 1595 r. i 1600 r., ale też walkach inflanckich lat 1600–1602, czy co istotne, w działaniach wojennych z Moskwą w latach 1579–1582 r. Dzięki tym wojennym wyprawom zbliżyli się osobiście Potoccy do znakomitości tego okresu, jaką był posiadający znaczące wpływy Jan Zamoyski. Związanie się z kanclerzem w sposób naturalny łączyło się także ze współpracą z jego najbliższym otoczeniem. Do jego grona należał w pierwszej kolejności Stanisław Żółkiewski, będący wiernym przyjacielem i współpracownikiem hetmana. Z czasów działalności Zamoyskiego można wymieniać bardzo licznie przykłady współpracy Potockich i Żółkiewskiego[5].

Wydaje się, że bezpośrednio po śmierci kanclerza drogi Potockich i Stefana Żółkiewskiego jeszcze nie zaczęły się rozchodzić, stąd brak jest wzmianki na ten temat w pracy Violetty Urbaniak, doprowadzonej do okresu wojen rokoszowych[6]. Zarówno pod Janowcem, jak i w bitwie pod Guzowem Potoccy

---

[4] A. Śliwiński, *Hetman Żółkiewski*, Warszawa 1920; A. Prochaska, *Hetman Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1927; J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988; L. Podhorodecki, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, H. Wisner, *Zygmunt III Waza*, Wrocław 2006; A. Hirschberg, *Maryna Mniszchówna*, Lwów 1927; J. Dorobisz, *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000.

[5] Żółkiewski bywał protegowanym braci i tak na przykład w liście do swego przełożonego doradzał: *Prożbie Panów Obijwatelów Podolskich którąś WM. do siebie miał dobrzebij dogodzić gdijsz dzielnych zawżdzij WM. znać ich raczijsz przeciw sobie. Iuz ze stronij Jego mości Pana starostij respekt jest, bo trudno na Constijtuciją naziraćz. Ale iż wątpliwa iest ieszcze ieśli Pan Jakub weźmię rothę, pan Stephan tesz osobliwij pachołek młodij i iako wszystko gniazdo chętnij do tego rzemiosła sprostałbij tego dobrze tak zaraz ij prozbie Panów Podolan dogodziłobij się bobij tam obeczenie mieszkał i teź autoritate J°Mosczi Pana starosty iako brata starszego z thą rotą służijbij bezpieczeństwu tamtego kraiu*. Zatem, jak wyżej przytoczono, w zabiegach o wystawienie roty dla Stefana Potockiego, hetman polny podkreśla dobre pochodzenie, pozytywne cechy charakteru, a nade wszystko autorytet wśród tamtejszej szlachty najstarszego z jego braci, Jana. Godna zaznaczenia jest polityczna przydatność Potockich jako osób rekomendowanych wobec kanclerza. Zasadniczym atutem miały być ich własne wpływy w danej prowincji, dzięki którym można było oddziaływać na szlachtę. *S. Żółkiewski do J. Zamoyskiego*, 6 IV 1594 r., z Chmielnika, [w:] *Listy Stanisława Żółkiewskiego 1584–1620*, wyd. T. Lubomirski, Kraków 1868, s. 48–49.

[6] V. Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego: studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995.

stojący na czele nadwornych oddziałów królewskich, piechoty cudzoziemskiej i bardzo licznych hufców swoich przyjaciół i najemników byli jednymi z głównych strategów działań związanych z rokoszem. Wedle Stanisława Łubieńskiego stronnictwo Potockich było silne i władca bardzo im ufał, ponieważ mieli pod swoją władzą większą część wojska[7]. W okresie bezpośrednio następującym po rokoszu sandomierskim aktywność polityczno-wojskowa braci była *de facto* znacząca. Wypływało to nie tylko z posiadanego przez nich autorytetu w kwestiach wojskowych, lecz przede wszystkim z dużego zaufania, jakim darzył ich Zygmunt III Waza. Zbudowany przez nich w czasie rokoszu wizerunek wiernych i oddanych regalistów zaprocentował lojalnością króla, który wyraził zgodę na ich interwencyjną wyprawę do Mołdawii. Pojawiły się wówczas nieprzychylne opinie, nie tylko wytykające rodzinie Potockich realizację osobistych interesów w tym regionie (Stefan Potocki ożenił się w 1606 r. z Marią córką Jeremiasza Mohyły), ale też zarzucające, że ich działania mogły sprowadzić wojnę na Rzeczpospolitą ze strony Turcji.

Między 1607 a 1609 rokiem krystalizował się plan Zygmunta III o podjęciu wyprawy interwencyjnej na Wielkie Księstwo Moskiewskie[8]. Podczas sejmu 1609 r. Zygmunt III bez zgody izby poselskiej, ale za aprobatą zebranego na tajnej naradzie senatu, postanowił rozpocząć działania wojenne[9]. Jako że Jan Karol Chodkiewicz odmówił wraz z wojskiem inflanckim udziału w wyprawie, król zmuszony był oprzeć się na wojsku kwarcianym hetmana Żółkiewskiego. Ciężar walki miały podjąć również nowe zaciągi, ale z racji odrzucenia przez większość sejmików projektu poboru pieniędzy na wojnę, przed królem stawał

---

[7] Warto dodać, iż wokół Jana i pozostałych braci utworzyło się swego rodzaju stronnictwo, złożone w znacznej mierze z ludzi powiązanych ze sobą koligacjami rodzinnymi. Głową stronnictwa był Jan, człowiek znany z umiejętności wojskowych i posiadający wielki autorytet wśród szlachty akceptującej powierzenie jego osobie całego wojska. Ważną funkcję odgrywał Jakub, jako dowódca straży królewskiej i piechoty. W bitwie pod Guzowem dowodził piechotą królewską. W wyniku jego ataku poszła w rozsypkę środkowa część wojsk rokoszan. W licznych misjach aktywnie uczestniczył też Stefan Potocki. Zygmunt III w dowód zaufania powierzył mu opiekę nad miastem i zamkiem królewskim w Krakowie. Niezawodnie pomocne były koligacje rodzinne braci. Do chorągwi Potockich przystąpił ich siostrzeniec starosta chmielnicki Mikołaj Struś. Swoje chorągwie przyłączył też starosta bracławski Aleksander Kalinowski, spokrewniony ze Strusiem i rywalizujący z nim o pierwszeństwo, oraz dysponujący hufcem wojewoda ruski Stanisław Gulski. S. Łubieński, *Rozruchy domowe w Polsce w latach 1606–1608*, przeł. S. Szczygieł, wyd. J. Byliński i W. Kaczorowski, Opole 2009, s. 91, 120, 148, 151, 153–155, 164; P. Piasecki, *Kronika*, przeł. J. Bartoszewicz, Kraków 1870, s. 211–212; S. Kobierzycki, *Historia Władysława królewicza polskiego i szwedzkiego*, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 182.

[8] J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 109–165.

[9] Przytłaczająca większości sejmików szlacheckich z 1607 r. i częściowo z 1608 r. odrzuciła pomysł rozpoczynania wojny z Moskwą. J. Maciszewski, *Szlachecka opinia publiczna w Polsce wobec interwencji w Moskwie (1604–1609)*, „Kwartalnik Historyczny" 1963, z. 2, s. 374–375, 380–381. Innego zdania jest W. Polak, który uważa, że nastawienie szlachty dla planów królewskich było dość przychylne. W. Polak, *O Krem i Smoleńszczyznę...*, s. 74–83.

problem uzupełnienia szczupłych sił, poprzez wezwanie do udziału w kampanii ochotników spośród wojsk prywatnych. Do wojny szczególnie parły nowe rody magnackie liczące na ewentualne sukcesy militarne w planowanej kampanii, które potencjalnie wpłynąć mogłyby pozytywnie na przyśpieszenie ich awansu majątkowego i politycznego[10]. Obok takich rodów jak Lubomirscy czy Sapiehowie zainteresowanie sprawami moskiewskimi przejawiali również bracia Potoccy, cieszący się u króla coraz przychylniejszym względami. Sam Zygmunt III, mając zapewne świadomość potencjału militarnego Potockich, optował za ich uczestnictwem w wyprawie. Żółkiewski w swym pamiętniku wspominał, że w okolice Zbaraża przybył do niego referendarz koronny ksiądz Henryk Firlej z listami od Zygmunta III skierowanymi do samego hetmana oraz do pisarza polnego koronnego Jana Potockiego. Firlej przekazał hetmanowi informację o szykującej się wyprawie moskiewskiej. *Żądał przy tym, żeby się pan hetman o tym z* (...) *panem Janem Potockim, wojewodą bracławskim, natenczas starostą kamienieckim, zrozumiał, do którego też list wierzący dał, żeby społem sposobili ludzie służebne, jako by tego przedsięwzięcia królowi jegomości chętnie pomogli*[11]. Nie pochwalał osobiście hetman wojennych koncepcji ataku na Państwo Moskiewskie. W odpowiedzi na kwestię swego współuczestnictwa ustąpił jednak woli władcy i deklarował lojalne wykonywanie jego poleceń. Przytoczyć wypada w tym miejscu list hetmana do króla z 11 maja 1609 r., odnoszący się do kwestii ewentualnego uczestnictwa Jana Potockiego w planowanej wyprawie: *Rozumiem, że* [Potocki – przyp. M.K.] *potrzebnie z Waszą Król. Mością pojedzie. Jako z człeka dobrze w tych sprawach doświadczonego możesz W. Król. Mość mieć dobrą podporę. Ja w leciech, i zdrowie ustawicznemi pracami zwątlone mam, jeśliby Pan Bóg co na którego z nas humanitus dopuścił, niech wżdy drugi będzie do służby W. Król. Mości usłużyć*[12].

Odpowiedź Jana Potockiego na listy królewskie nie jest znana, tym niemniej musiała być ona pozytywna, ponieważ już od 1608 r. Potoccy przeprowadzali agitację za wyprawą. Jan jako starosta generalny ziem podolskich i pisarz polny

---

[10] J. Maciszewski, *Słowo wstępne*, [w:] S. Żółkiewski, *Początek i progres wojny moskiewskiej*, oprac. J. Maciszewski, Warszawa 1966, s. 33–34.

[11] Ibidem, s. 106.

[12] *List Żółkiewskiego o wyprawie na Moskwę: od pana Żółkiewskiego hetmana koronnego do króla jmci*, 11 V 1609 r., z Żółkwi, [w:] J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III, króla polskiego, Wielkiego Księcia Litewskiego, itd.*, t. 2, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1860, s. 185–187. Śliwiński w monografii Żółkiewskiego, zaistniałe zdarzenie interpretuje w sposób jednoznaczny. Twierdzi, że Zygmunt III wiedział o nieżyczliwym stosunku Potockich do osoby Żółkiewskiego i dlatego wystosował do hetmana list z zapytaniem o opinię w kwestii ewentualnego uczestnictwa w niej Jana Potockiego. Wedle jego interpretacji Żółkiewski nie kierował się jakąś osobistą urazą, tym niemniej domyślał się zapewne, że wojewoda bracławski zazdrości mu hetmaństwa i przez swe ogromne wpływy na osobę króla stanowi dla niego realną konkurencję do buławy wielkiej. A. Śliwiński, *Hetman Żółkiewski...*, s. 96–97.

koronny odpowiedzialny był za właściwe przygotowanie wojska[13]. W drogę wyruszyli bracia z Podola jesienią 1609 r. na czele swych oddziałów. 4 września Jan Potocki pisał do króla z Bobrujska, że zmierza w kierunku Mohylowa, jednak droga jest bardzo zła, co opóźnia marsz i zmusza do dłuższych postojów, jak na przykład w Piotrowicach w celu naprawy taboru. Dopiero 17 września pułki wojewody bracławskiego spotkały się w Orszy z orszakiem królewskim i oddziałami koronnymi Żółkiewskiego[14]. Dnia 1 października: *Pan woj*[ewoda] *bracławski z pułkiem swym nad Jesionką rzeką KJMci się prezentował. Potym KJM w takim porządku do obozu wielkiego pod Smoleńsk* [jechał]. Jan prowadził kwarcianą chorągiew husarską w liczbie 300 koni, oraz poczet prywatny składający się z piechoty węgierskiej (300 koni) i 3 chorągwie jazdy lekkiej. Jakub i Stefan mieli swe roty husarskie, każda w sile 150 koni[15]. W kompucie wojska koronnego uczestniczyły jeszcze roty husarskie zmarłego Andrzeja oraz młodego Mikołaja, syna Andrzeja. Obóz Potockich stanął za Dnieprem na północ do zamku, na górze zwanej Pokrową[16].

Wspomnieć wypada, iż już w Orszy doszło do pierwszego sporu pomiędzy hetmanem polnym koronnym oraz wojewodą bracławskim a kanclerzem litewskim Lwem Sapiehą. Do konfliktu doprowadziła grupa magnatów litewskich, a wśród nich szczególnie Sapiehowie, którzy zainteresowani byli zajęciem w pierwszej kolejności Smoleńska, ponieważ rodzina kanclerza przed 1514 r. posiadała doba Opaków i Jelno położone właśnie na tych terenach[17]. Włączenie ziemi smoleńskiej do Rzeczypospolitej przyniosłoby tak kanclerzowi, jak i niektórym magnatom litewskim osobiste korzyści, dlatego też przekonywał, że twierdza pograniczna jest słabo strzeżona i łatwo przyjdzie ją zdobyć. Sapieha przyśpieszał działania wojenne, śląc listy i ponaglając panów polskich, którzy dopiero zjeżdżali na wyprawę. Robił to pod presją działalności starosty wieliskiego Aleksandra Gosiewskiego, który chcąc przyłączyć do swego starostwa terytoria sporne, rozpoczął już własną wojnę połączoną z działalnością dyploma-

[13] A. Lipski, *Potocki Jan...*, s. 26–27.

[14] *Diariusz drogi króla JMCI Zygmunta III od szczęśliwego wyjazdu z Wilna pod Smoleńsk w roku 1609 a die 18 Augusta i fortunnego powodzenia przez lat dwie do wzięcia zamku Smoleńskiego w roku 1611*, oprac. J. Byliński, Wrocław 1999, s. 61–63.

[15] Ibidem, s. 70–71; Biblioteka Czartoryskich, Kraków (dalej: BCz) 342, k. 710: *Roty które na Smoleńsk idą*.

[16] Maskiewicz przeszacował chyba jednak siły Potockich, pisząc, że posiadali oni ok. 2 tys. żołnierzy. S. Maskiewicz, *Pamiętniki*, [w:] *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, oprac. A. Sajkowski, red. W. Czapliński, Wrocław 1961, s. 70–71, 113. W celach dogodniejszego szturmu na rozkaz wojewody bracławskiego opodal jego obozu zostało spalone miasteczko nad brzegiem Dniepru. Piasecki wspomina o wydanym przez Potockiego zakazie czerpania wody rzecznej przez oblężonych w celu walki z pożarem. P. Piasecki, *Kronika...*, s. 223.

[17] W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu...*, s. 9.

tyczną[18]. Sytuacja nie okazała się jednak tak optymistyczna, jak opisywał ją kanclerz, gdyż Smoleńsk był silnie ufortyfikowany, a dobrze przygotowana do obrony załoga i mieszczanie wcale nie zamierzali skapitulować. W opozycji do Sapiehy był tak Stanisław Żółkiewski, jak i bracia Potoccy. Wnioskowali, iż zdobycie silnej twierdzy będzie długo trwało, przez co armia przywiązana zostanie do jej murów. Radzono wobec tego obsadzić Smoleńsk fortami i przez Siewierszczyznę, gdzie nie było do zdobycia tak dużych twierdz, iść wprost na stolicę. Jak rozumowali panowie polscy, tylko w ten sposób najłatwiej byłoby można opanować całe Państwo Moskiewskie[19]. Chociaż Zygmunt III w momencie przekroczenia granic Rzeczypospolitej i Państwa Moskiewskiego nie był jeszcze zdecydowany, którą koncepcję obrać, to ostatecznie podjął decyzję, że w pierwszej kolejności zdobywany będzie Smoleńsk. Decyzja ta nie tyle podyktowana była efektem nalegań Sapiehy, ile chęcią zbicia argumentów przeciwników wyprawy, którzy zarzucali królowi realizację własnych ambicji dynastycznych kosztem interesów państwowych. Zdobycie Smoleńska i opanowanie ziemi siewiersko-czernihowskiej byłoby zatem wypełnieniem obietnic złożonych przez Zygmunta III w dniu koronacji[20].

Chociaż koncepcja forsowana przez Żółkiewskiego i Potockich nie znalazła uznania w początkowym etapie kampanii, nie została jednak porzucona. Pomysł wyprawy na Moskwę przekształcono w plan wysłania kilku oddziałów spod Smoleńska do Tuszyna, gdzie nastąpiłoby połączenie wojsk królewskich i tuszyńskich, a następnie wspólne oblężenie stolicy. Nieznane są okoliczności, w jakich decyzja ta została podjęta. Ponieważ Żółkiewski jako hetman winien był pozostać na czele wojsk pod Smoleńskiem, wybór dowódcy stawał się oczywisty. Naturalnym kandydatem do dowodzenia oddziałami mógł być tylko dotychczasowy zwolennik koncepcji hetmana i – co nie mniej istotne – oddany regalista Jan Potocki.

---

[18] Żółkiewski opisuje to w sposób następujący: *Pan kanclerz z oną swoją rotą kilkaset człeka jazdy i piechoty poszedł przodem, coraz częstsze kartki pisał do pana hetmana, żeby co prędzej następować, okazji dostania Smoleńska nie opuszczać, ponieważ ludzie, którzy mieli zamku bronić, zeszli. Bardzo się ta festynacja nie podobała panu hetmanowi i panu wojewodzie bracławskiemu, który był w Orszy króla jegomości zajechał. A iż coraz dalej pan kanclerz się umykał, pana przemyskiego* [Stanisława Stadnickiego – przyp. M.K.] *za nim puściwszy, musieli wszyscy postępować*. S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 115. O tym, że Potoccy rzeczywiście popierali wyprawę na stolicę, wiemy tylko z tego jednego źródła, być może – jak twierdzi Sobieski – Potoccy woleli zdobywać w pierwszej kolejności nie tyle Smoleńsk co Siewierszczyznę w ogóle. W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu...*, s. 47.

[19] Żółkiewski argumentował to w sposób następujący: *Patrzało się na to, że zabawiwszy się pod Smoleńskiem zajdzie się i w czas długi i koszt zatem wielki, którego na początku już nam zaraz nie bardzo stawało. Z odejścia od zamku, kiedy go osadziwszy odejdziem, sromoty nie będzie żadnej* (...). *Bo w Smoleńsku ludzi do bronienia murów było dosyć, ale do pola nie mieli nic takich ludzi, których by wypuszczać mogli. Zaczem droga przechodzącym za wojskiem będzie przezpieczna.* S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 119–120; S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 205; A. Prochaska, *Hetman Stanisław...*, s. 76–77.

[20] Szerzej problematykę tę przedstawia: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 108–110.

Decyzja oficjalnej wyprawy została ogłoszona w czasie pobytu w obozie poselstwa bojarów tuszyńskich po raz pierwszy dnia 25 lutego 1610 r.: *Panowie senatorowie z Moskwą u pana podkanclerzego koronnego privatum konsultowali, gdzie deklarowali się wyjścia pana wojewody bracławskiego w posiłek tam Moskwie jako i naszych ludziom ku stolice, z czego Moskwa bardzo kontenta*[21]. Wiadomo, że decyzję tę potwierdzono dnia 27 lutego 1610 r. wobec delegacji wojska tuszyńskiego[22]. W przekazach źródłowych mowa jest o szczegółowych celach ekspedycji Potockiego na Moskwę. Wojsko wojewody bracławskiego w czasie marszu na stolicę powinno sprawnie likwidować grupujące się oddziały kniazia Dymitra Szujskiego i jego zwolenników oraz zdobywać napotykane po drodze niewielkie, w większości drewniane i słabo obsadzone zameczki. Pod samą Moskwą Jan Potocki doprowadzić powinien do połączenia oddziałów królewskich i tuszyńskich, a następnie do wspólnego jej oblężenia. Istotne było także zadanie dokonania przez dowódcę potencjalnej mobilizacji do działania na rzecz Rzeczypospolitej, nie tylko tych bojarów moskiewskich, którzy składali przysięgę lojalności przed Zygmuntem III, ale i pozostałych, którzy tego jeszcze nie zrobili. Jednym słowem, do wykonania tej misji potrzebna była osoba odważna, charyzmatyczna i – jak określał to sam Żółkiewski – z autorytetem, taka, która byłaby w stanie zorganizować zdezorientowane wojsko tuszyńskie i zmobilizować niezdecydowanych bojarów[23]. Pokładano więc w wyprawie Potockiego nadzieje nie tylko natury militarnej, lecz przede wszystkim – dyplomatycznej. Nadzieje te w większości wiązały się z wprowadzeniem w życie i rozwinięciem układu spod Smoleńska, który to układ gwarantował objęcie tronu przez najstarszego syna Zygmunta III – Władysława, przy tymczasowych rządach ojca[24].

O pilne wysłanie oddziałów królewskich w głąb Państwa Moskiewskiego nalegał na króla kniaź Roman Różyński, informując go listownie o ciężkim

[21] *Diariusz drogi króla JMCI Zygmunta III...*, s. 123.

[22] *Panowie senatrowie panów posłów od rycerstwa tamtego wojska odprawiali privatim, pana wojewodę bracławskiego obiecawszy im z częścią wojska posłać, przy którym by Moskwa, ta co do JKM przyszła, iść ma.* Ibidem, s. 123–124. Dnia 9 marca 1610 r. poselstwo wojsk tuszyńskich wróciło spod Smoleńska do Moskwy, przebywający w stolicy pamiętnikarz Józef Budziło, wspomina w relacji o planowanej wyprawie wojewody bracławskiego, która wprowadzić w życie miała układy smoleńskie. J. Budziło, *Wojna smoleńska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 r.*, oprac. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995, s. 89–93.

[23] S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 125. Sekretarz królewski Samuel Targowski pisał do biskupa Szymona Rudnickiego z obozu pod Smoleńskiem: *Pan wojewoda bracławski z 2 tys. ludzi idzie w Moskiewską Ziemię z rozkazami JKM, zlecono mu Skopina i impostora znosić, zameczki po drodze odebrać, a złączywszy się z tamtym wojskiem czynić dalej, co Pan Bóg do serca poda.* BCz 1630, k. 973–974: *S. Targowski do Sz. Rudnickiego*, 28 II 1610 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 175.

[24] 19 marca 1910 r. Stanisław Domaradzki do Wawrzyńca Gembickiegopisał: *JMP wojewoda bracławski wyjeżdża, co daj Panie Boże, mamy ludzi dosyć, a zawziąwszy się na tak wielką sprawę, która sama do rąk się podaje, nic nie robimy.* BCz 105, k. 75–78: *S. Domaradzki do W. Gembickiego*, 19 III 1610 r., spod Smoleńska.

położeniu wojsk tuszyńskich w stolicy. Te jednak nie nadchodziły, mimo że Zygmunt III jeszcze 26 marca zapewniał kniazia w liście, że wyprawa jest szykowana[25]. Dlaczego Potocki nie wyruszał? Świadkowie wydarzeń często wspominają o złym stanie zdrowia wojewody bracławskiego, tak jak na przykład Samuel Targowski w liście do Szymona Rudnickiego: *Miał iść wojewoda bracławski, ale zachorował, pójdą pewnie wolno zanim wydobrzeje*[26]. Niekoniecznie więc, mogła to być choroba tylko dyplomatyczna. Przypomnijmy, że wojewoda bracławski pod Smoleńskiem miał już pięćdziesiąt osiem lat. Na pewno niesłusznie konstatuje Wacław Sobieski, że Jan Potocki bał się dawnych rokoszan, których zwalczał bezwzględnie pod Guzowem[27]. Jak wykazała już literatura przedmiotu, wśród żołnierzy tuszyńskich niewielu było dawnych rokoszan[28]. Bardziej prawdopodobna jest hipoteza druga, mówiąca, iż Potocki przypuszczalnie liczył na to, że Moskwa pozostawiona samej sobie, popadnie w zamęt, a wtedy bardziej będzie skłonna do ustępstw. Przypuszczalnie lękał się, że nieopłacony żołnierz może wzniecić bunt, który będzie nie do ugaszenia, a potencjalne niepowodzenie spowoduje wystawienie na szwank jego nieposzlakowanej dotąd opinii oraz da rywalom szerokie pole do wrogich mu działań. Z pewnością domyślał się, że więcej może zyskać pozostając bezpośrednio przy królu[29].

---

[25] W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 183.

[26] BCz 1630, k. 947–948: *S. Targowski do Sz. Rudnickiego*, 6 III 1610 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszyznę...*, s. 175. Żółkiewski o przyczynach nieskutecznej wyprawy Potockiego pisał następująco: *Podjął się pan wojewoda bracławski tego. Lecz zaś, czyli dla niesposobnego zdrowia, które miał słabe, czyli też z inszej jakiej przyczyny, atoli targował się z królem jegomością o ludzi, których chciał ze sobą wielki poczet wziąć, więc de praemiis i sobie* [o jaką nagrodę mogło Potockiemu chodzić, o starostwo czy już o samą buławę? – przyp. M.K.] *i tym, którzy z nim mieli iść. I tak z tej drogi jego nie było nic.* S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 125.

[27] W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu...*, s. 96–98.

[28] J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 140–145; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 32.

[29] Kobierzycki zachowanie Jana Potockiego komentuje w sposób następujący: *Wymyślał on różne powody odwlekania wymarszu i różne sposoby jego uniknięcia. Najpierw pretekstem była znaczna odległość od miejsca, skąd miałyby być sprowadzone dla niego wozy i konie potrzebne do drogi. Twierdził, że nie może wyruszyć wcześniej niż za czternaście dni, następnie obiecywał, że wyruszy bezzwłocznie, jeśli tylko będzie miał pod swoją wodzą stosowny oddział żołnierzy i pieniądze obiecane żołnierzom Dymitra, które jak najszybciej powinny być zebrane – nie chce być bowiem narażony na ataki buntowników, kiedy pustym i nieuzbrojonym dłoniom wzniesionym w geście powitania zagrażać będą uzbrojone prawice.* Albo w innym miejscu: *Uważam za pewnik, że Potocki obawiał się poważniejszych konsekwencji swej nieobecności. Ten mąż cieszący się u króla wielką powagą obawiał się, że w wyniku swej nieobecności może stracić znaczenie na dworze, ponieważ – jak sam to tłumaczył – zagraża mu podgryzanie i zawiść jego rywali. Wiedział bowiem, że król podczas oblężenia Smoleńska polegał na jego radach i że Żółkiewski tylko formalnie zachowywał tytuł naczelnego wodza, dlatego za najważniejsze uważał, aby podczas swej nieobecności nie dostała się w cudze ręce jego dotychczasowa władza i możliwości podejmowania decyzji w trudnych kwestiach.* S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 103–104.

Jan Potocki jako doświadczony wojskowy jeszcze z czasów wojen moskiewskich Stefana Batorego dostrzegał zatem wszystkie niebezpieczeństwa tej ryzykownej wyprawy.

Przedłużające się negocjacje powodowały, że sytuacja wojska królewskiego zebranego pod Smoleńskiem stawała się coraz bardziej skomplikowana, gdyż żołnierze samowolnie opuszczali swe oddziały w poszukiwaniu żywności i łupów, osłabiając tym samym siły oblegające twierdzę[30]. Za pojawiające się problemy z dyscypliną oraz przeciągające się oblężenie Potoccy obwiniali hetmana jako formalnie głównodowodzącego wojskami znajdującymi się pod Smoleńskiem. Zarzuty te Żółkiewski odpierał argumentem, że Potoccy nie chcąc iść z odsieczą *zbuntowawszy towarzystwo; to nieposłuszeństwo na wojsko złożyli*[31]. Zwołana na połowę maja narada senatorów ostatecznie odrzuciła pomysł porzucenia Smoleńska i wymarszu na Moskwę. Oblężenie przewlekało się do tego stopnia, że w czerwcu 1610 r. Smoleńskowi zaczęła zagrażać odsiecz wojsk Dymitra Szujskiego. Król po raz kolejny zlecił to zadanie wojewodzie bracławskiemu[32]. Uczestnik wydarzeń, Samuel Maskiewicz komentuje to w sposób następujący: *Spór urósł między panem hetmanem i panami Potockimi, kto by się miał ruszyć ku nieprzyjacielowi. Chciał król jmć, aby Panowie Potoccy z pułkiem swoim szli, a hetman przy królu został pod Smoleńskiem*. Po czym zauważa, iż zostający przy królu Żółkiewski mógł zdobyć twierdzę, a *Potoccy, łakomi sławy sobie jeno, tuszyli prędkiego zdania Smoleńskowi, a życząc tej wiktoryi sobie*. Kolejne sukcesy wojsk Szujskiego wymusiły bezzwłoczne podjęcie decyzji o wymarszu z odsieczą. Ostatecznie naprzeciw wojsk nieprzyjacielskich za rozkazem króla poszedł Żółkiewski. Zaistniałe okoliczności komentował Maskiewicz: *Pan het-*

---

[30] Sapieha w liście do żony Elżbiety z Radziwiłłów pisze, że Smoleńsk: *Poddać się nie chce a my ich gwałtem dobyć nie możemy, bo i dział takich nie mamy i piechoty mało i co jest niszczeje i ucieka, a nie tylko piechota ale i więcej jazda jusz nas odbiegli, więcej niż dwa tysiąca koni co nazad poszli* (...). *Wszelakoż aby król miał rychło odjechać nie wiem, chybaby insze w sercu miał insze mówił; bo p. hetmanowi Żółkiewskiemu powiedział, żeby tu miał trzy lata pod Smoleńskiem mieszkać i dobywać go, nie chce go odstąpić! A ja mówię takim sposobem i za trzy lata go nie weźmiem. L. Sapieha do żony*, 29 XI 1609 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk (Z listów litewskiego kanclerza r. 1609–1611)*, „Kwartalnik Litewski" 1911, t. 5, s. 61–62.

[31] S. Maskiewicz, *Pamiętniki...*, s. 123.

[32] *Na tym stanęło, że król jegomość zlecił panu wojewodzie bracławskiemu, żeby wziąwszy z sobą część wojska szedł i złączył się tam z tymi ludźmi, którzy na przedzie byli, dla uczynienia wstrętu wojsku nieprzyjacielskiemu.* S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 125–126. *W końcu otrzymał od króla wyraźny rozkaz i polecenie przyśpieszenia wymarszu; gdyby tego nie uczynił, to wnet by zobaczył, rzekł król, jak wielką szkodę poniesie Jego Królewska Mość i że wojsko znajdzie się w obliczu nieodwracalnego niebezpieczeństwa. Zgodził się na to w końcu – wszystko miało nastąpić po upływie ośmiu dni, podczas których miał przygotować wojsko i tabory: sam miał wyruszyć później. Przez to zwlekanie cała sprawa zakończyła się fiaskiem. Z powodu długich przygotowań do wymarszu, Potocki w ogóle nie wyszedł z obozu i żadnym właściwym efektem nie zakończyły się wszystkie słuszne decyzje, które miały na celu wzmocnienie królewskich działań i uspokojenie rozszalałego wojska.* S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 103.

man widząc nieszczyrość ich, widząc oraz i potrzebę tego iścia, nad przystojność i zwyczaj zostawiwszy obóz pod zamkiem i króla, szedł w pole z pułkiem swoim i pułkiem p. Strusiowym[33].

Po odjeździe Żółkiewskiego głównym dowódcą wojsk oblegających Smoleńsk został Jan Potocki. Poprzez posiadany urząd pisarza polnego koronnego, był on po królu (w obozie nieobecni byli polscy i litewscy hetmani) osobą z najwyższą rangą wojskową. Odjazd ten wywołał także nasilenie przygotowań do szturmu na Smoleńsk tym większych, iż – jak pisze Żółkiewski – wojewoda bracławski: *rad był, że mu za odjazdem hetmanowym prokuracja dostała się tego zamku*[34]. W tym celu zlecono sprowadzenie z Rygi nowych dział, usypywano nowe wały, usiłowano ściągnąć pod twierdzę specjalistów od fortyfikacji oraz świeże oddziały kozackie ze Starodubu i Soropowa[35]. Błyskotliwe zwycięstwo nielicznego wojska hetmana nad przytłaczającą liczebnie armią moskiewską pod Kłuszynem wzbudziło jeszcze większy zapał w ambitnych braciach Potockich. Z tej też przyczyny zdwoili intensywność przypuszczania kolejnych szturmów na twierdzę. Już pod koniec lipca 1610 r. doprowadzili do skutecznego ataku artylerii, który spowodował częściowe zniszczenie murów twierdzy i umożliwił podjęcie prób wdarcia się żołnierzy na mury[36]. Wobec pogarszających się warunków obrony, smoleńszczanie zdecydowali się na podjęcie pertraktacji. Dnia 3 sierpnia Jan Potocki powiadomił Lwa Sapiehę, że wojewoda smoleński Michał Szejn chce z nim rokować. Z kanclerzem pojechał ku twierdzy także podkanclerzy koronny Feliks Kryski, co Sapieha odebrał jako dowód braku zaufania Potockich do jego osoby. Do powiększenia konfliktu doszło, kiedy kanclerz litewski zażądał od wojewody bracławskiego, aby na czas układów ten zaprzestał szturmów. Jan Potocki był przeciwny wytrzymywaniu ataku i – jak w listach do żony pisze Sapieha – wskazał mu, aby *nie bawił więcej, jeno pół godziny, a drudzy żołnierze pp. Potockich dokładali, że pp. Litewscy niepotrzebnie szturm*

---

[33] S. Maskiewicz, *Pamiętniki...*, s. 123–124. Także i Sapieha dostrzega tę rywalizację, a w niej szansę na pozyskanie nowych popleczników w osobach braci Potockich i z ironią pisze do żony: *Ale iż tu siła rządców, ja się w żadną rzecz nie wdaję, gotowego patrzę, zatem też i nie nacieram. L. Sapieha do żony*, 10 X 1609 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Sobieski, *Żółkiewski pod Kremlem...*, s. 48.

[34] S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 126.

[35] BCz 105, k. 145–148, 189–191, 195–196 lub BCz 342, k. 748–751, 763–765, 767–768: *J. Zadzik do Sz. Rudnickiego*, 19 VI, 10 i 24 VII 1610 r., spod Smoleńska.

[36] Sapieha w liście do żony donosi: *Wczoraj poczęli strzelać do wieży jednej i nad nadzieję wszystkich co nas straszyli murem mocnym, zbili ją tak dobrze jako potrzeba, że wszystką ścianę tu od pola obalili i aż w zamek widać a dzisiaj ją zapalili. Co wewnątrz drzewa było i dach na niej zagorzał, teraz biją do ściany a Moskwa niecnotliwa tak uparta, że ani się chcą poddać i bronią się dużo. Ludzi jest dostatek, Kidyby jeno dziór* [min] *z kilka uczynić. L. Sapieha do żony*, 29 VII 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 69. O nieudanym szturmie także: *Diariusz drogi króla JKMI Zygmunta III...*, s. 170.

zwłoczą i że lada czego siła mówili[37]. Wobec fiaska rokowań, jeszcze tego samego dnia na rozkaz Potockich przypuszczono kolejny szturm, przerwany jednak z powodu gwałtownego deszczu. Za załamanie się szturmu Jakub Zadzik obarczał winą głównodowodzącego Jana Potockiego, który według sekretarza królewskiego nieudolnie koordynował działaniami pomiędzy poszczególnymi oddziałami[38]. Cytowana powyżej wzmianka o antagonizmie między kanclerzem wielkim litewskim a wojewodą bracławskim, zapoczątkowała lawinę krytyki wobec braci Potockich w korespondencji Lwa Sapiehy, który wypomina: *pychę, hardość i nadętość polską i zajzrzość ich* [Potockich], w sytuacji gdy Jan Potocki nie dopuścił do kontynuacji – jak pisze kanclerz – udanych działań militarnych przez innych dowódców[39]. Wydaje się, że Potoccy swym uporem, z jakim zdobywali miasto w tych niesprzyjających uwarunkowaniach, starali się wzmocnić swoją mocno nadszarpniętą hetmańskimi sukcesami pozycję.

Przychylny hetmanowi Zadzik, który przebywał w obozie od wiosny 1610 r. w swej korespondencji podkreślał, iż odejście wojsk dowodzonych przez Żółkiewskiego w niczym nie poprawiło karności żołnierzy pozostających pod Smoleńskiem, o którą to sytuację obwiniali Potoccy hetmana[40]. Świadczyć o tym może bunt, jaki dokonał się 19 sierpnia 1610 r. Jan Potocki chcąc osiągnąć jakikolwiek sukces, wezwał na naradę wszystkich rotmistrzów oddziałów królewskich, którzy (z wyjątkiem niektórych chorągwi dworskich) wyrazili zgodę na kolejny szturm twierdzy. Jednakże gdy przyszedł czas natarcia: *towarzystwo z wielu rot zbuntowawszy się, z koni zsiąść nie chcieli, stąd mając dyskontentację, że ich przedtym nie proszono*. Nadaremnie namawiał w imieniu króla do posłuszeństwa marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski. Potocki posłał Jana Skumina Tyszkiewicza pisarza wielkiego księstwa litewskiego i Andrzeja Górskiego podsędka kamienieckiego, ale i im nie powiodło się przekonywanie oponentów. Nareszcie napominał ich skutecznie *sam JM pan woj*[ewoda] *bracławski i IMciami panami senatorami od roty do roty jeżdżąc prosił, upominał per omnia sacra, aby wżdy wolej JKM urgenti wygodzili necessitati*. Wydarzenie to znakomicie ilustruje stosunki panujące w obozie oraz ukazuje ogólne niezadowolenie i rozprzężenie żołnierzy. Chociaż sami rotmistrzowie ochotni byli do walki i – jak pisze naoczny świadek wydarzeń – *wielce panu wojewodzie pomogli, że z koni zsiedli*. Okazuje się jednak, że wśród rot, które nie chciały iść

---

[37] *L. Sapieha do żony*, 4 VIII 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 69. Na ten temat także: S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 171–175.

[38] J. Dorobisz, *Jakub Zadzik...*, s. 45–46.

[39] Sapieha jeszcze 4 sierpnia pisze: *W nocy p. kawaler Nowodworski z Gąsiewskim przysadzili byli petardy z drugą stronę zamku od bramy kryloszańskiej bardzo dobrze i kiedy dali znać p. wojewodzie bracławskiemu, kazał się zatrzymać, bojąc się aby przed nim zamku nie ubiegli*. *L. Sapieha do żony*, 4 VIII 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 69.

[40] J. Dorobisz, *Jakub Zadzik...*, s. 44.

do ataku, były także oddziały samego Jana Potockiego, jak i jego bratanka Mikołaja Potockiego[41]. Dowodzi to, że na wcześniejsze bunty w wojsku, o które posądzał Potockiego hetman, niekoniecznie mógł mieć wpływ wojewoda bracławski, skoro teraz jego własne pułki nie chciały walczyć.

Ostatecznie dnia 22 sierpnia rozpoczęto bardzo intensywny atak na twierdzę. Był on skuteczny, ale wobec braku oddziałów piechoty nie doprowadził jednak do zwycięstwa. Niektórzy spośród oblegających szczególnie liczyli na pomyślne wydarzenia rozgrywające się w stolicy Państwa Moskiewskiego. Zadzik w swej korespondencji do biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego z dnia 24 sierpnia działania wojenne pod Smoleńskiem opisuje następująco: *Nasze rzeczy pod Smoleńskiem po staremu idą, stłukłszy mury proch i kul niemało wyrzuciwszy zaniechaliśmy wszystkiego, czekamy na samo stolice poddanie pewni będąc za tym ci się tu, obstinati pokłonią, o szturmie dalszym nie widzę, aby myślano, jako też do niego ludzie sposobnych, to jest piechoty zgoła nie mamy*[42]. Kilka dni później działania oblężnicze jednak wznowiono[43]. Wydaje się, że sytuacja panująca pod murami Smoleńska miała ścisły związek z kolejnymi sukcesami Żółkiewskiego. 27 sierpnia 1610 r. podpisał hetman z bojarami układ powołujący na tron moskiewski królewicza Władysława. Otoczenie królewskie ustosunkowało się do polityki hetmana raczej nieprzychylnie, ale i sam król go nie zaakceptował, chcąc tytuł cara zatrzymać dla siebie[44]. Układy pod Carowym Zajmiszczem powszechnie uważano za zbyt łagodne. Należy przyznać, że było w tym dużo zwykłej ludzkiej zawiści. Zadzik myślał zapewne o Potockich, gdy pisał do Wawrzyńca Gembickiego: *Wstydzą się teraz ci, co przedtem nic nie umieli, jeno ganić, że sami nic nie wiedzą co począć, że im się nie klei. Łacniej było mówić niźli teraz czynić, kole ich w oczy i ten tam szczęśliwy progressus JMP Hetmana. Nie ganiąc go aperte, bo też i nie mogą, ale przecież divinunt kędy mogą, taka złość w ludziach i zazdrość*[45]. Dominacja Potockich zaczęła rodzić konflikty, co poskutkowało między innymi zbliżeniem się Sapiehy do Żółkiewskiego. Proces ten

[41] *Diariusz drogi króla JKMI Zygmunta III...*, s. 173–175. O buncie wśród żołnierzy także i samego wojewody bracławskiego donosi Sapieha w listach do żony mówiących o nieudanym szturmie: *kiedy przyszło do rot pp. Potockich których było napisano naprzód, iż mieli iść naprzód, aczci oni nie chleli z koni zsiadać i zwlekli czas wszystek, że się omieszkało i gorąco nastąpiło i tak do jutra odłożono. L. Sapieha do żony*, 21 VIII 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 71.

[42] BCz 105, k. 223–224: *J. Zadzik do Sz. Rudnickiego*, 24 VIII 1610 r., spod Smoleńska.

[43] Zadzik donosi listownie: *My pod Smoleńskiem też nie próżnujemy, wygotowane działa pokazały do dalszej roboty drogę* (...). BCz 105, k. 157–159: *J. Zadzik do Sz. Rudnickiego*, 26 VIII 1610 r., spod Smoleńska.

[44] J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 206–207; W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 222–224.

[45] Riksarkivet Stockholm, Extranea Polen (dalej: RaS EP) 105: *J. Zadzik do W. Gembickiego*, 17 VII 1610 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 224.

dodatkowo przyśpieszyła pogłębiająca się różnica celów politycznych pomiędzy samym Janem Potockim a Lwem Sapiehą. Wprawdzie zarówno kanclerz, jak i wojewoda bracławski dążyli do zdobycia Smoleńska, to jednak Potocki, w przeciwieństwie do Sapiehy, był konsekwentnym przeciwnikiem jakichkolwiek pertraktacji z oblężonymi. Kanclerz zaś widząc, że polityka układów hetmana przynosi korzyści, zaczął go popierać[46]. Układ zawarty przez Żółkiewskiego przekreślał dalsze zdobywanie Smoleńska, albowiem według zamysłu hetmana twierdza nie tyle powinna się poddać, co raczej wystarczyłoby, aby złożyła przysięgę wierności królewiczowi Władysławowi. Jan Potocki był oczywiście przeciwnikiem takiego rozwiązania, dlatego próbował zapobiec układaniu się z oblężonymi i upierał się przy twardych warunkach, które wiązały się z jego dążeniami do całkowitego zwycięstwa[47].

Po powrocie Żółkiewskiego pod Smoleńsk, co nastąpiło z początkiem listopada 1610 r., wśród oficjalnych powitań i gratulacji, doszło do nasilenia konfliktu między hetmanem a przywykłym już do dowodzenia Janem Potockim[48]. Hetman widząc, iż jego koncepcja uczynienia królewicza Władysława carem, traci szansę realizacji, wysunął propozycję zwyczajnych pertraktacji z bojarstwem moskiewskim. Jan Potocki brał udział w nieudanej turze rokowań między poselstwem a senatorami polskimi 28 i 29 listopada 1610 r.[49] Korespondencja kanclerza litewskiego może dać odpowiedź na pytanie, dlaczego rokowania te się nie powiodły. Sapieha w liście do żony Elżbiety z Radziwiłłów z dnia 27 listopada 1610 r. wskazuje na poprzedzający pertraktacje, istotny spór pomiędzy hetmanem polnym koronnym a wojewodą bracławskim: *Szturmem jeszcze chcą kusić do Smoleńska, że panowie Potoccy tak radzą i rządzą, a pan hetman protestuje się, że na to nie radzi i hetmaństwo zdaje*[50]. Jak wyraża się Paweł Piasecki, Potoccy byli przeciwni układaniu się z bojarami i uzasadnia, że bracia *poczytując za uszczerbek własnej swej chwale, to wszystko coby cudzej ustępowało, sprawy jego na Moskwie bez ustanku nicowali i wszystkie uchylonemi mieć chcieli*[51].

---

[46] Kanclerz zmienił pogląd i przesłał hetmanowi list z gratulacjami, za które hetman dziękuje z kolei w liście do Sapiehy. *S. Żółkiewski do L. Sapiehy*, 7 IX 1610 r., spod Moskwy, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 71–72.

[47] Dochodzi w tym czasie do dużego rozdrażnienia w obozie smoleńskim, o czym świadczą nieudane rokowania z 27 i 30 października 1610 r., w których wraz z innymi senatorami brał udział także Jakub Potocki. W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 268–269.

[48] Hetmana witał w polu Jakub Potocki wraz z księciem Krzysztofem Zbaraskim. S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 162–163.

[49] W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 278–279.

[50] *L. Sapieha do żony*, 27 XI 1610 r., spod Smoleńska, [w:] A. Prochaska, *Wyprawa na Smoleńsk...*, s. 60. Prochaska mylnie podaje rok 1609 zamiast 1610, dokładnie uzasadnia to W. Sobieski, *Żółkiewski na Kremlu...*, s. 183–185.

[51] P. Piasecki, *Kronika...*, s. 232.

W toku dalszych narad senatorskich (1 lutego 1611 r. i 22 marca 1611 r. oraz pod koniec marca lub na początku kwietnia 1611 r.), w których obradowano nad problemem ułożenia stosunków polsko-moskiewskich, Jan Potocki konsekwentnie odrzucał wszelkie możliwości ugody i jednoznacznie optował za dalszym prowadzeniem wojny. W czasie obrad lutowych, opowiedział się nawet za uwięzieniem posłów moskiewskich, którzy z uporem odrzucali warunki proponowane im przez króla. Sam Zygmunt III był zdania, że ewentualne uwięzienie posłów mogłoby zaszkodzić jego dobremu imieniu i poparł zdanie hetmana, co do nieskuteczności twardych metod postępowania wobec delegacji z Moskwy[52]. W kwestii instrukcji dla delegacji królewskiej mającej się udać do Moskwy, której treść roztrząsano na marcowych naradach, Żółkiewski zaproponował jako dodatek do niej oświadczenie, które głosiło, że Rzeczpospolita nie rości sobie praw do ingerencji w sprawy Państwa Moskiewskiego. Ani hetman, ani większość senatorów, która go poparła, nie traktowali tej deklaracji poważnie. Miała ona wyłącznie na celu zachęcenie bojarów do aktywniejszego popierania Zygmunta III i jego syna Władysława. Propozycje hetmana zanegował jedynie wojewoda bracławski, który obawiał się konsekwencji, jakie mogą one za sobą pociągnąć. Jakub Zadzik przytacza słowa wypowiedziane podówczas przez Potockiego: *a jako z szalonym, tak i z głupim żartować nie potrzeba*. Ostatecznie wniosek hetmana włączony został jednakże do instrukcji poselskiej[53]. Stanowi to niewątpliwy dowód, iż na przekór temu, co sam o sobie pisał Żółkiewski, odgrywał hetman znaczną rolę w czasie narad, a z jego zdaniem liczył się niekiedy nawet sam Zygmunt. Nie ma więc chyba pełnej racji cytowany już Piasecki, iż Potoccy: *Łatwo wmówili w króla, że ujarzmienie Moskalów, tylu klęskami znękanych, łatwo przemocą oręża dokonać przyjdzie i że chwalebniej byłoby dla niego, gdyby jako zwycięzca prawa pobitemu narodowi dyktował* (...)[54]. Godna odnotowania jest także sytuacja, jaka zaistniała na naradach senatorów na przełomie marca i kwietnia, a która związana była z podejmowanym już tematem postępowania wobec posłów moskiewskich. Hetman zdecydowanie oponował za ich uwięzieniem, gdyż – jak uzasadniał – działanie tego rodzaju jest sprzeczne z prawem narodów i podważyłoby autorytet królewski Zygmunta III. Przeciwnego zdania był Jan Potocki, a za nim podkanclerzy Feliks Kryski. Potocki uważał, że posłowie nie po to zostali wysłani przez bojarów, aby utrudniać zajęcie Smoleńska i stwierdzał, wedle słów Zadzika: *że się sława nie naruszy, bo ci nie są posłowie, gdyż nie od równego Pana, ale od*

[52] RaS EP 105: *J. Zadzik do W. Gembickiego*, 2 II 1611 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 298–299; J. Maciszewski, *Polska a Moskwa...*, s. 215–216.

[53] RaS EP 105: *J. Zadzik do W. Gembickiego*, 22 III 1611 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 307–308.

[54] P. Piasecki, *Kronika...*, s. 232–233.

stanów są posłani, więc i zatrudnienie większe być nie może jako i już jest[55]. Doradzał wobec powyższego odesłanie posłów moskiewskich w głąb Rzeczypospolitej. Co bardzo interesujące, Jakub Potocki i Lew Sapieha zalecali rozwagę i popierali zdanie hetmana. Ostatecznie posłowie odesłani zostali do Mińska. Problem ten jest o tyle frapujący, że brak jednomyślności zdarzał się również wśród samego rodzeństwa Potockich.

Oczywiste będzie twierdzenie, że relacje między dowódcami w obozie miały decydujący wpływ na przebieg działań wojennych. Powszechnie podnoszone przeciw Potockim zarzuty o ich wpływie nie tylko na wybór przez króla strategii wojennej, ale i całej koncepcji polityki wobec Moskwy są, wedle powyższych dowodów, cokolwiek wyolbrzymione. Niechętny Potockim Stanisław Kobierzycki przypisuje im rzeczywistą władzę, co jest o tyle tylko słuszne, o ile odnosi się do działań militarnych związanych z obleganiem twierdzy smoleńskiej. Jak ocenia wymieniany wyżej historyk, to *stąd brało się lekceważenie okazywane przez Żółkiewskiego* (...), który mniej przez to *dbał o oblężenie, widząc, że jest ono prowadzone w oparciu o rady innych, i pozostawał nieco z dala od całej kampanii*. To wzniecało oskarżenia o opieszałość rzucane na hetmana, wysuwane najczęściej przez ludzi ze strony wrogiego mu stronnictwa, które chciało w ten sposób zdyskredytować go w oczach króla i pokazać, iż *bardziej dba o chwałę swoją niż królewską*[56]. Sam Żółkiewski dostrzegał w decyzji tej szczególny wpływ nie tylko Jana, ale i młodszego Stefana, *który był komornym króla jegomości,* i *ustawicznie króla jegomości solicytował i stymulował, żeby się król jegomość tymi pakty, które się pod Moskwą stały, nie kontentował, pokazując królowi jegomości, jeśli na tym stanie, że wszystka sława będzie przy hetmanie samym, a król jegomość inglorius z tej ekspedycji odjedzie*[57].

Krytykę wszelkich decyzji i niefortunnych posunięć Potockiego przeprowadził hetman w swym *Początku i progresie wojny moskiewskiej*, pisząc, iż o ile miał on doświadczenie w odnoszeniu sukcesów w polu otwartym jako dowódca jazdy, o tyle w sztuce oblężniczej nie miał wprawy i po prostu na niej się nie znał. Zarzucał mu niewłaściwe ustawienie artylerii i złe rozeznanie w systemie fortyfikacyjnym, co pociągnęło za sobą nieskuteczność prowadzonych ostrzałów oraz błędy w dokonywanych pod murami podkopów. Lekceważył nieprzyjaciela

---

[55] RaS EP 105: *J. Zadzik do W. Gembickiego*, 2 IV 1611 r., spod Smoleńska. Cyt. za: W. Polak, *O Kreml i Smoleńszczyznę...*, s. 309–311.

[56] Przecenia Kobierzycki wpływ Potockich na króla, gdy sytuację w obozie opisuje w następujący sposób: *Na pozór z nim* [S. Żółkiewskim – przyp. M.K.] *wszystko uzgadniał, lecz w rzeczywistości chętniej słuchał rad Potockich i zgodnie z ich sugestiami postępował. W większości spraw decydował, opierając się na ich wskazówkach, i wydawało się, że nie uznawał innych doradców, lecz tylko z Potockimi rozprawiał o sposobach prowadzenia kampanii, o oblężeniu twierdzy i o najważniejszych sprawach dotyczących całej wyprawy*. S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 189.

[57] S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 169.

do tego stopnia, że nazywał twierdzę rzekomo łatwym do zdobycia *kurnikiem*. *Pan wojewoda bracławski upił się był tą nadzieją, że miał łacno Smoleńsk wziąć* – napisał później w pamiętniku z wojny moskiewskiej[58].

W czasie narad senatorskich opowiadał się wojewoda bracławski za wysłaniem Żółkiewskiego do Moskwy, w celu uśmierzenia roznieconych tamże zamieszek przeciwko Rzeczypospolitej. Trudno jest stwierdzić, czym kierował się w propozycji swej Jan Potocki, kiedy wyraził przekonanie o hetmanie, *że jest on najbardziej odpowiednim człowiekiem mogącym sprostać tak trudnemu zadaniu i stłumić bunt*[59]. Mało przekonująca, a nawet wręcz naiwna, jest opinia Kobierzyckiego, który uwierzył, iż dotknięty ciężką chorobą Potocki był w stanie przed swą śmiercią docenić kunszt wojenny oraz mądrość polityczną hetmana i powierzyć właśnie jemu w dowód uznania trudne zadanie ugaszenia rozpalającego się zamętu[60]. Dużo bardziej sugestywny wydaje się prosty plan usunięcia Żółkiewskiego z obozu, zwłaszcza w obliczu przybierającego coraz ostrzejsze formy konfliktu między wodzami. Być może, Jan Potocki myślał i o następstwie po swojej śmierci na stanowisku głównego wodza armii znajdującej się pod Smoleńskiem, a oddalając hetmana, zwiększał szanse swego brata Jakuba. Ostatecznie wojewoda kijowski odmówił udziału w misji na Kreml i za zgodą królewską udał się w połowie kwietnia na Ruś w celu obrony tradycyjnie niespokojnej granicy południowej[61].

Jan Potocki zmarł wkrótce po odjeździe hetmana[62]. Miejsce dowódcy wojsk znajdujących się pod Smoleńskiem zajął powołany niebawem przez króla brat Jakub, Stefan zaś przejął obowiązki pisarza polnego koronnego. Propozycję przejęcia dowództwa nad wojskami smoleńskimi pierwotnie otrzymał Żółkiewski, wysłano za nim posłańca, który miał go zawrócić z drogi. Dogonił hetmana

---

[58] Ibidem, s. 126, 171–175.

[59] S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 177.

[60] *Jestem skłonny uwierzyć, że Potocki śmiało patrzył w przyszłość i dokładnie wszystko analizował. Wiedział o tym doskonale, ile nieszczęść i zamętu zagraża Moskwie i że on sam nie jest w stanie im sprostać, bo jest już zmęczony ciągłym wojowaniem i boleśnie odczuwa zdrowotne dolegliwości (które zresztą w ciągu kilku dni przyniosły mu śmierć). Zdawał sobie również sprawę, że jedynie dzielność w boju i mądrość Żółkiewskiego w radzie może doprowadzić do uspokojenia sytuacji w imperium, bowiem Żółkiewski cieszył się u Moskwian najwyższą czcią i szacunkiem. Gdyby te cech, myślał Potocki, podeprzeć wielką siłą wojskową, to Moskwianie staliby się rozsądniejsi i uspokoiliby się.* Ibidem.

[61] Kobierzycki przytacza argumenty, dla których Żółkiewski uważał, że jego przybycie na Kreml jest bezcelowe: *Jego przybycie do Moskwy nie przyniesie żadnego pożytku w uspokajaniu zbuntowanych Moskwian, jeśli przybędzie do nich bez królewicza. Przyrzekł im bowiem uroczyście, że przyprowadzi go ze sobą* (...). *Sądził, że pogarda, jaką do niego będą czuli Moskwianie z powodu niedotrzymania przyrzeczenia, doprowadzi go w tak groźnej sytuacji do zupełnej klęski* (...). S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 178. Podobnie na ten temat także sam hetman: S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 188.

[62] Jan zmarł 22 lub 25 kwietnia 1610 r. A. Lipski, *Potocki Jan...*, s. 27.

w Orszy, lecz w żaden sposób nie mógł nakłonić do powrotu. Przeciwko powołaniu Jakuba Potockiego na stanowisko głównodowodzącego wojsk pozostających pod Smoleńskiem był marszałek wielki litewski Krzysztof Dorohostajski argumentując to wyższością posiadanego przez siebie urzędu[63].

Po kilkudniowych przygotowaniach w nocy z 12 na 13 czerwca 1611 r. Zygmunt III wydał rozkaz rozstrzygającego szturmu na Smoleńsk. Jakub Potocki, który atakował twierdzę od strony wschodniej wdarł się na mury jako jeden z pierwszych, Stefan przypuścił szturm od strony zachodniej w miejscu, gdzie znajdował się wyłom w murze wybity przez artylerię[64]. Grasująca w Smoleńsku zaraza zdziesiątkowała obrońców, co z pewnością ułatwiło zwycięstwo wojskom Rzeczypospolitej. Kapitulację od komendanta miasta przyjął Jakub Potocki, on też wygłosił mowę gratulacyjną do króla, który nadał mu w nagrodę wakujące po zmarłym bracie województwo bracławskie oraz starostwa kamienieckie i latyczowskie[65]. Stał się on niekwestionowanym autorem zdobycia potężnej twierdzy, przywróconej do Rzeczypospolitej po dziewięćdziesięciu siedmiu latach.

Zygmunt III Waza przed swym wyjazdem na sejm do Warszawy mianował Jakuba Potockiego dowódcą wojska pozostającego pod Smoleńskiem i powierzył zadanie utrzymania tej twierdzy w toku dalszej wojny z Moskwą. Sapieha w liście do księcia Janusza Radziwiłła wysłanym spod Smoleńska 30 czerwca 1611 r. odnotował, iż Potocki stał się wobec tego, *choć nie tytułem ale rzeczą samą Wojewodą smoleńskim*[66]. Wszystko to tworzyło niebywały prestiż wojewody bracławskiego, tym niemniej nie zaspokajało chyba jeszcze w pełni jego ambicji. Wyrosła stąd niezgoda między nim a Janem Karolem Chodkiewiczem. Jak wypowiada się Kobierzycki: *Był on na hetmana śmiertelnie obrażony od czasu, kiedy król Zygmunt zlekceważył jego samego i najwyższą władzę wojskową w kampanii moskiewskiej dał nie jemu, lecz jego rywalowi – Chodkiewiczowi* (...). *Potocki nie mógł ścierpieć, by sława przypadła w udziale komu innemu – on sam chciał się nią chełpić jako jedyny doradca króla w sprawach wojskowych. Wrogość obu wodzów była zatem ogólnie znana*[67]. Winą za negatywny stosunek żołnierza wobec naczelnego wodza obarczali historycy współcześni wydarzeniom właśnie Jakuba Potockiego, który wykorzystując swą popularność, wpływał na postawę

---

[63] S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 183.

[64] Dokładne opisy ostatniego szturmu na Smoleńsk podają: S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 193–196; S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 184–187; P. Piasecki, *Kronika...*, s. 238–239. Zob. też: A. Świątkiewicz, *Ostatni szturm na Smoleńsk*, „Kwartalnik Historyczny" 1892, R. 4, tam też szerzej o literaturze źródłowej.

[65] S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 187–188; S. Żółkiewski, *Początek i progres...*, s. 196–197.

[66] *L. Sapieha do ks. J. Radziwiłła*, 30 VI 1611 r., ze Smoleńska, [w:] *Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 8, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885, s. 152.

[67] S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 197.

szeregowych[68]. Nie spiesząc się z wysłaniem hetmanowi posiłków, zrobił to wojewoda bracławski dopiero na wiosnę 1612 r., gdy sytuacja na Kremlu była krytyczna. W misję udał się Mikołaj Struś, starosta chmielnicki i zaufany siostrzeniec Potockich, który przyprowadził ze sobą 3 tys. jazdy i piechoty smoleńskiej[69]. *Postępowanie Potockiego* – utrzymywał Kobierzycki – *było podyktowane chęcią pozbawienia Chodkiewicza sławy za utrzymanie Moskwy. Potocki sądził bowiem, że on sam obejmie władzę i zdobędzie wojenną sławę w sytuacji, kiedy wysłane przez niego wojsko będzie w rzeczywistości zależne od jego rozkazów albo rozkazów jego wnuka ze strony siostry*[70]. Wyposażony w takie rozkazy Mikołaj Struś postąpił jeszcze bardziej brawurowo niż jego protektor, albowiem nie poddał się pod rozkazy hetmana i stanął pod Moskwą w oddzielnym obozie. Prowadziło to do systematycznych kłótni między dowódcami. Ostatecznie w połowie października pod Kreml udała się armia królewska, do której jednak złożony chorobą Jakub Potocki nie dołączył[71]. Ciesząc się znacznym poważaniem wśród żołnierzy, do ostatnich swych dni skutecznie zapobiegał wybuchowi konfederacji ze strony nieopłaconego wojska[72]. Umarł w Smoleńsku na początku stycznia 1613 r.[73]

Przykład działalności Potockich w okresie kampanii smoleńskiej może stanowić dowód na świadomie budowanie przez braci swego wizerunku jako wybitnych wodzów. Pomimo iż oficjalnie dowódcą naczelnym kampanii moskiewskiej, a w pierwszym okresie także i wojsk znajdujących się pod Smoleńskiem, był hetman Żółkiewski, znaczną władzę posiadali także Potoccy. Po jego powrocie z Moskwy nie tylko nie podporządkowali się swemu znacznie bardziej doświadczonemu i utytułowanemu koledze, ale zachowali niemały wpływ na poczynania wojsk znajdujących się pod Smoleńskiem. Bardzo interesujące jest zagadnienie regalizmu Jana Potockiego, który nie garnąc się do zlecanej mu wielokrotnie

---

[68] O konflikcie między wodzami Piasecki pisał wprost, iż *więcej było takich co, Potockim sprzyjali* (...). P. Piasecki, *Kronika...*, s. 141–142. O lekceważeniu Chodkiewicza przez żołnierzy wspomina także Kobierzycki, który podkreślał, iż nie bez znaczenia była żelazna dyscyplina, jaką propagował hetman. S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 197.

[69] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. 1, red. J. Sikorski, Warszawa 1965, s. 426.

[70] S. Kobierzycki, *Historia Władysława...*, s. 198.

[71] Ibidem, s. 198–199; P. Piasecki, *Kronika...*, s. 245–247.

[72] W 1612 r., gdy Zygmunt III jechał pod Moskwę upominali się żołnierze smoleńscy: *Aby pod inszego wodza regimentem nie byli, tylko pod P. Wojewody Bracławskiego, za którym też o Bar proszą.* BCz 1640, k. 140: *J. Zadzik do Sz. Rudnickiego,* 10 X 1612 r., ze Smoleńska. Józef Ciekliński prosił Jakuba Potockiego o uproszenie na sejmie zapłaty żołdu oraz o nadania ziemskie dla żołnierzy zasłużonych w czasie wojen moskiewskich. BCz 1651, k. 24: *J. Ciekliński do J. Potockiego*, 15 IV 1612 r., spod Moskwy.

[73] Po śmierci Jakuba Potockiego komendantem zamku został Jerzy z Krzykowa Szczucki, związany z Potockimi rotmistrz królewski. K. Tyszkowski, *Wojna o Smoleńsk 1613–1615*, Lwów 1932, s. 72, 80–81.

przez króla wyprawy na stolicę Państwa Moskiewskiego, swym działaniem jawnie przeciwstawiał się Zygmuntowi III. Dowodzi to, że wierność wobec monarchy nie oznaczała w opinii Potockiego bezwzględnego posłuszeństwa. Bez wątpienia bracia stali się pod Smoleńskiem ważnymi doradcami króla. Należy jednak przyznać, że Zygmunt III nie zawsze słuchał ich sugestii. Wydaje się, że Stanisław Kobierzycki, a za nim Wacław Sobieski znacznie przeceniają aktywność Potockich, nad wyrost twierdząc, że wpływali oni nie tylko na wybór przez króla strategii wojennej, ale i całej koncepcji polityki wobec Państwa Moskiewskiego. Prawdą jest, że wojewoda bracławski posiadał osobistą koncepcję działań militarnych. Prawdą jest również, iż poprzez swoją bezkompromisowość, doprowadzał do ciągłego zaostrzania się relacji z innymi magnatami. Żółkiewski, a później Chodkiewicz stali się przeciwnikami, już nie tylko politycznymi, ale i osobistymi Potockich w rywalizacji o względy Zygmunta III. Chcąc zyskać w oczach króla, wysuwali własne, często ryzykowne koncepcje, poniekąd doprowadzając do tego, iż oblężenie Smoleńska trwało prawie dwa lata. Bez wątpienia Potoccy zazdrośnie strzegli zbudowanego przez siebie wizerunku najlepszych wodzów, nie dopuszczając do przyćmienia przez innych dowódców wojskowych własnego sukcesu, jakim było zdobycie Smoleńska. Upór, z jakim oblegali twierdzę, stanowił o ich silnej determinacji, za którą Jan Potocki zapłacił życiem. Co prawda Jakub poprzez nadania królewskie odziedziczył niejako po bracie wszystkie jego urzędy, niemniej jednak cieszył się nimi niespełna dwa lata. Cel rodu – hetmaństwo wielkie koronne – nie został osiągnięty. Na urząd ten musiało czekać następne pokolenie Potockich.

Political and military activity of Jan, Jakub and Stefan Potocki in the period of the Smolensk campaign

The article deals with the topic of political and military activity of the brothers: Jan, Jakub and Stefan Potocki of the Pilawa coat of arms during the 1609–1613 Smolensk campaign. The relations the Potocki brothers had with Grand Hetman of the Crown – Stanisław Żółkiewski, Grand Chancellor of Grand Duchy of Lithuania – Lew Sapieha, other senators and leaders and, naturally, king Sigismund III Vasa are of special interest. The Potocki brothers' activities in Smolensk may be considered as a proof that they purposefully and successfully shaped their own image, presenting themselves as outstanding leaders. Although hetman Żólkiewski was the chief leader of the Moscow campaign and during the first stage also the leader of the Smolensk army, the Potocki brothers played a significant role. After Żółkiewski's return from Moscow, they not only refused to get subordinated to their – much more experienced and prominent – colleague but retained influence on activities of the army gathered under the stronghold. The issue of Jan Potocki's regalism is of special interest. He was not enthusiastic about

taking part in the, suggested by the king, expedition to the capital of the Moscow State, thus, overtly opposing Sigismund III. This proves that – for Potocki – being faithful to the king did not mean being unconditionally subordinated. It cannot be denied that the brothers were the King's valuable advisors under Smolensk, even though he would not always accept their suggestions. The Potocki brothers jealously protected their image of the best leaders and spared no efforts not to let their success of conquering Smolensk be overshadowed by other leaders' deeds. The Potocki brothers' activities are an example of military careers of rich nobility aspiring to the magnate class.